

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

„Kalendarz katolicki:

19-go sierpnia: Zebalda, Ludwika.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 49

Zachód słońca:

godz. 7 min 17

Imiona słowiańskie:

19-go sierpnia: Bronisława.

Uwagi nad artykułem „Orędownika“.

We wczorajszym numerze wspomnieliśmy krótko o artykule poznańskiego „Orędownika“ pod tytułem: „Kłeska „Katolika“ na Górnym Śląsku.“ W artykule tym p. dr. Szymański poruszył bardzo ważne sprawy, oczywiście patrząc na nie ze swojego stanowiska. Ponieważ na wszystkie jego zdania nie możemy się zgodzić, pragniemy poniżej przypatrzeć się dokładnie artykułowi, przyznać mu słuszność tam, gdzie na nią według naszego zdania zasługuje, a wyjaśnić i sprostować błędne jego zapatrywania. Sprawa polska na Górnym Śląsku jest naprawdę bardzo zawiła i zagmatwana, dla tego dziwić się nie można ludziom patrzącym na nią zdaleka, że tu i owdzie dla lepszego jej zrozumienia podciągają ją pod pewien z góry obmyślony strychulec i za jego pomocą starają się tak ją oglądzić i ułożyć, jak to tylko może się udać przy takim narzędziu pomocniczym.

Żeby w artykule naszym nie mieszać grochu z kapustą, jesteśmy zniewoleni podzielić go na kilka części stosownie do myśli i spraw przez „Orędownika“ poruszonych.

I. Związek bytomski a „Katolik“.

„Orędownik“ ubolewając z nami nad rozbiciem walnego zebrania związku bytomskiego tak się o tem smutnym zajściu wyraża:

„Rozbite zebranie to prawdziwa, wielka kłeska „Katolika“, kłeska nie przypadkowa, ale zwolna przygotowana, kłeska nie na jednym punkcie, tj. nie wyłącznie w związku tylko, ale na całej pozycji „Katolika“ na Górnym Śląsku, kłeska politycznego znaczenia dla jego stanowiska.“

Na zdania powyższe i my się godzimy, ale zaznaczyć nam wypada, że nie rozbicie zebrania stanowi tę smrotną kłeskę „Katolika“, lecz wybór pp. Liżgeny i Woźnikowskiego w miejsce idących ślepo za „Katolikiem“ pp. Kalusa i Królka. W tem wykluczeniu z zarządu filarów „Katolikowych“ tkwi jądro jego tragicznej kłeski. Rozwiązanie zebrania było tylko zdarzeniem przypadkowym, które spowodował swem nietaktownym zachowaniem się p. Kalus.

Dalej twierdzi „Orędownik“, że „głównie polityczne różnice spowodowały na zebraniu rozbicie i sprowadziły na „Katolika“ kłeskę nawet na tem miejscu, gdzie mu się z tytułu długoletniej pracy należy uznanie i kierownictwo.“

My twierdzimy, że tu najważniejszym czynnikiem były i są osoby; polityka osobista jest powodem niedomagania związkowego. „Katolik“ wysunął swego czasu na czoło związku pp. Kalusa i Królka. Ci dwaj byli robotnicy, bezwzględni zwolennicy redaktorów „Katolika“, mieli być tą spójną, łączącą związek bytomski i należących do niego robotników z „Katolikiem“. Ale pp. Kalus i Królik stracili już dawno łaskę u wielkiej części robotników, a jak się obecnie wykazało, także u kasyerów związku. Zarząd związku wprawdzie wykluczał skrupulatnie każdego kasyera, który nie był zwolennikiem polityki „Katolikowej“, ale jak widzimy, nie zdołał zapobiedz walącemu się na niego nieszczęściu i na ostatnim zebraniu poniósł smrotną kłeskę.

Kłeska tedy dotyczy tak zarządu związku jak „Katolika“. Żeby sprawę

naprawić i naprowadzić związek na normalne tory, muszą się w nim skończyć wpływy osobiste, wpływy partyjne. Jeżeli „Katolik“ rzeczywiście postrada swe dominujące dotąd w związku stanowisko, co się wykaże na przyszłym walnym zebraniu, należy zapobiedz temu, żeby związek nie dostał się w ręce znowu kliki politycznej, to jest ambitnych jednostek, któreby chciały objąć po „Katoliku“ i jego zwolennikach władzę w związku. Bo nie wolno tą instytucją narodową rzucać jak piłką z rąk jednej partii politycznej w ręce drugiej, gdyż w ten sposób związek dostalby się z deszczu pod rynnę. Wiemy dokładnie i znamy tych ludzi, którzy by chcieli dostać związek pod swoją komendę. Związek jako organizacja robotnicza winien się wyrzec wszelkiej polityki, winien wyswobodzić się z pod wpływów ambitnych jednostek i jedynie dbać o dobro swych członków. Dla tego nie wolno w nim rządzić ani zwolennikom „Katolika“, ani bliższym przyjaciółom organu p. Korfanteo ani wogóle jakiegokolwiek gazecie, lecz jedynie i wyłącznie kierować winni nim ludzie światli, którym chodzi o dobro sprawy robotniczej. Gazety winny być doradcami związku, a redaktorowie winni nie narzucać się związkowi jako jego zbawcy, a tem mniej nie mają prawa podbijać sobie związek dla swej osobistej polityki. Na ten moment kładziemy szczególny nacisk, bo wypadki na ostatnim zebraniu wyraźnie nas uczą, że tam ważyły się wpływy osób, chciwych władzy nad ludem, na czem interes robotników mocno ucierpiał.

„Katolik“ stracił przez upadek pp. Kalusa i Królka ostatnią swą pozycję jako samodzielny organizator ludowy na Górnym Śląsku, bo w polityce jego rola dyktatorska już dawno się skończyła. Teraz przyszła kolej na jego wpływy w organizacji robotniczej. I dobrze, że się tak stało. Teraz nareszcie będziemy mogli wszyscy razem radzić nad dobrem sprawy związkowej i mamy nadzieję, że sprawa popłynie nowym korytem nie na korzyść gazeciarzy, lecz dla dobra ogółu.

Tak tedy stanęliśmy na Górnym Śląsku na tym punkcie, na którym powinno stać każde normalnie rozwijające się społeczeństwo. Nie jeden człowiek, nie jedna gazeta ma rozstrzygać o losie społeczeństwa, lecz wszyscy razem.

Wobec tego „Orędownik“ zamyka swe uwagi nad działalnością i znaczeniem „Katolika“ w sprawie ruchu narodowego i robotniczego następującymi zdaniem:

„Jesteśmy z wielkim uznaniem dla obywatelskiej pracy wydawcy „Katolika“, dla zacności pobudek jego pracy i nieraz to wypowiadaliśmy, na obecną chwilę jednak brak „Katolikowi“ potrzebnego zmysłu politycznego, żeby nie powiedzieć, politycznej inteligencji. „Katolik“ zadawał sobie wiele pracy, żeby stosunki śląskie, wstrząśnięte przez wywieszenie hasła narodowego, naprowadzić na jakieś spokojniejsze, stałszy tory; próbował w tym celu rozmaitych sposobów, i nic mu się nie udawało, przeciwnie kłeska jedna po drugiej przysięgała go coraz więcej.“

Pozostała mu jeszcze materyalna podstawa wpływu na dalszy rozwój stosunków śląskich, zawarunkowana znacznym zastępem czytelników. My już tracimy zupełnie wiarę w „Katolika“ i trudno nam wierzyć, żeby i tę resztę

wpływów swoich zdołał zużytkować na korzyść swoją i sprawy śląskiej.“

„Orędownik“ patrzy za nadto szaro na „Katolika“. Owszem prawdą jest, że „Katolik“ stracony jest na zawsze za wyżyn dyktatorskich; nad tem pracowaliśmy od trzech lat, aby nie on sam i jego naczelny redaktor kierował losami ludu górnoszląskiego i polityką polską na Śląsku. Dziś cel jest osiągnięty. Teraz będzie trzeba szukać odpowiednich dróg, aby sprawę narodową poprowadzić właściwymi torami naprzód nie dla osobistej sławy tego lub owego ambitnego redaktora, lecz dla dobra sprawy narodowej, dla dobra biednego i uciesionego ludu naszego. Lud górnoszląski i polska sprawa narodowa winny kierować wszystkimi krokami naszymi, a nie osobisty interes, żąda sławy i chęć wybijania się na czoło społeczeństwa.

Z góry zapowiadamy, że zwalczać będziemy każdego, kto by się starał wyzyskać swe wpływy w związku na korzyść osobistą.

Ubezpieczenie przed Niemcami.

W Westminsterze doniosłe padły słowa. Zbratanie angielsko-francuskie doprowadziło do dwukrotnych odwiedzin floty atlantyckiej angielskiej w Brest i floty północnej francuskiej w Cowes i w wojennym porcie angielskim w Portsmouth; admirałowie i oficerowie marynarki angielskiej przyjmowani byli serdecznie w Paryżu, za co Londyn zgotował entuzjastyczne przyjęcie admirałom i oficerom francuskim. W Guildhall przyjmowała ich City londyńska na bankiecie, w Westminsterze parlament angielski. „Cała Anglia zjednoczyła się, aby wyrazić uczucia przyjaźni Francji“, rzekł lord Balfour na bankiecie westminsterskim. „Zbratanie Francji z Anglią“ to wypadek historyczny, to zwiastun pokoju, który objąć winien wschód i zachód: „cały świat“.

Takie dumne słowa padły z ust premiera angielskiego.

Wypada podkreślić te pokojowe cele, do których dąży alians angielsko-francuski właśnie w chwili, kiedy flota angielska wybiera się w podróż na Bałtyk, podróż, która tak okropnie zaniepokoiła świat polityczny w Niemczech.

Nie można dość często powtarzać tej prawdy, że alians angielsko-francuski, alians dwu najliberalniejszych i najbardziej kulturowych narodów ma na celu wyłącznie utrwalenie dzieła cywilizacji i utrzymania pokoju w Europie.

A zarazem należy uprzytomnić sobie, że powstał on w chwili, kiedy wskutek osłabienia Rosji na wschodzie wzmógł się w Europie wpływ Niemców, których dyktatura wojskowa zagrażała począł pokojowi świata.

Przypomnijmy, że to mowa cesarza Wilhelma w Tangerze dała hasło do zaniepokojenia w Europie i powiedzmy zaraz, że ta mowa byłaby może nigdy nie była wypowiedziana, gdyby Rosya nie była uwikłana w długą i wyczerpującą wojnę z Japonią.

Francya, która przeciw przewadze niemieckiej zawarła i pielęgnowała alians z Rosją, uczuła się zagrożoną z chwilą, kiedy na wschodniej granicy Niemiec zabrakło koniecznej przeciwwagi wpływom niemieckim.

W tym samym momencie Francya

uczula potrzebę zbliżenia się do Anglii, a po kwietniowej konwencji z Anglią, zawartej przez Delcasségo nastąpił ścisły alians zaczepno-odporny z Anglią, zwrócony dla obrony interesów Francji przed Niemcami. Dwaj wybitni politycy publicyści francuscy oświetlili głębsze przyczyny tego historycznego wypadku, którego dziś jesteśmy w Anglii świadkami.

Wybitny polityk z obozu radykalno-demokratycznego p. George Clemenceau członek senatu francuskiego umieścił w „N. Fr. Presse“ obszerny artykuł polityczny o przymierzu francusko-austriackim, a w „Siècle“ ogłosił pan Cornély swe uwagi o tym samym przedmiocie, nazywając manifestację w Portsmouth angielskim „szczęśliwym wypadkiem dziejowym“.

„Wojny z Niemcami nie chcemy — powiada między innymi p. Clemenceau — lecz niechaj Niemcy wiedzą, że teraz tej wojny się nie obawiamy. Francya została przed 35 laty skrzywdzona przez Niemcy, którzy jej dwie prowincje zabrali. Francya nie zrobiła nic, aby je odebrać, przeciwnie, w roku 1875 Niemcy chcieli napaść drugi raz na Francję. To się już nie powtórzy, napadu niemieckiego już się Francya nie obawia — a choć dążymy do odbudowania całej naszej ojczyzny i praw naszych do Alzacji i Lotaryngii wcale nie uważamy za przedawnione: wojnę Niemcom nie przymy. Nic nas nie wyprowadzi z równowagi i nie damy się nikomu wodzić na pokuszenie — ale po wypadkach ostatnich tygodni musimy myśleć o sojuszu z Anglią, dla naszej obrony przed Niemcami.“

Czy potrzeba mówić jasniej — pyta p. Clemenceau. I zaraz dodaje: przeciwnie między Niemcami a Anglią zaostrzają się z każdym dniem. Gdyby między Niemcami i Anglią wybuchnęła wojna, czy Niemcy obawiałyby się, żeby i Francya nie była w nią wciągnięta? Anglia wcale Francji nie chce uwikłać w wojnę. Tymczasem Niemcy stale ją przed Francją o to posadzają. Dano nawet Francji z Berlina lekko do zrozumienia, że Francya będzie odpowiadała za dobre zachowanie się Anglii. Za każdy miliard zniszczony przez Anglię w Niemczech, Francya zapłaci nam 2 miliardy, mówiono w Berlinie. Francya doznała w Tangerze upokorzenia ze strony Niemiec i musiała się urządzić tak, aby sobie nie pozwoliła wręcz deptać po nagniotkach. Przewaga militarna Niemiec rzeczywiście zagraża pokojowi Europy, to też Europa musi się bronić przed tą przewagą. We wszystkich twierdzeniach niemieckich działa ustawione są do wystrzału. Bronimy się, aby nie wystrzeliły. Oto cały powód, dlaczego Francya szuka nowych aliansów. Francya nie chce być osamotnioną, nie chce być napadniętą.

Sojusz francusko-angielski ma wyłącznie pokojowy charakter: jest ubezpieczeniem przed Niemcami.

Tak tedy Niemcom nie udało się wyzyskać osłabienia Rosji i osamotnienia Francji. Dziś Francya idzie ręką w rękę z Anglią, a tej Niemcy boją się jak djabeł święconej wody. Ten strach przed Anglią wstrzyma Niemców od nierozważnych kroków, któreby mogły wywołać bardzo niebezpieczne uwikłania wśród mocarstw europejskich.

Z podróży ks. arcyb. Symona w Ameryce.

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, ks. arcybiskup Symon przybył z polecenia Ojca Świętego do Stanów Zjeonoczonych Ameryki i tam zwiedza polskie parafie katolickie.

»Kuryer polski«, wychodzący w Milwaukee, donosi, że dnia 8 lipca ksiądz arcybiskup Symon zawiał do Winony w stanie Minnnesota. Powitał go na dworcu komitet parafialny i duchowieństwo, poczem ks. arcybiskup udał się do ks. biskupa Cottera, u którego przepełdził pół godziny na rozmowie.

»Z palacu biskupa Cottera, — pisze »Kuryer« — ks. arcybiskup Symon w towarzystwie ks. biskupa Cottera powozem poprzedzanym przez polską orkiestrę i długą procesję udał się do kościoła św. Stanisława. Pochód poprzedzany przez polską orkiestrę przedstawiał się nadzwyczaj pięknie. Wszystkie polskie Towarzystwa i 1500 mężczyzn brało udział w pochodzie. Gdy cały pochód ciągnął ulicą Carimona pod wielkimi bramami tryumfalnymi, oświetlonymi tysiącami świateł elektrycznych, przedstawiał się nadzwyczaj imponująco. Bram tych było kilkanaście i ustawione były na ulicach Broadway, Czwartej, Carimona i Zumbro. U wejścia do kościoła św. Stanisława był wielki napis: »Witam!«, oświetlony elektrycznością. Na ulicach tych puszczano także ognie sztuczne.

Ks. arcybiskup Symon był w Winonie do 10 lipca i udał się ztamtąd do La Crosse i St. Paul. W parafii Duluth podczas kazania porównał ks. arcybiskup Symon amerykańską Polonię do łodzi, otoczonej ze wszystkich stron piętrzącymi się falami amerykańskich żywiołów i wezwał Polaków do zgodnej pracy, ażeby łódź nie zginęła w falach.

Polacy w Stanach Zjednoczonych, pomimo coraz trudniejszych warunków bytu, organizują się i tworzą rozmaite zakłady, mające uczynić zadość potrzebom społecznym. Obecnie kolonia polska w Buffalo rozpoczęła budowę Domu Polskiego i już przed kilku tygodniami odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Myśl wybudowania Domu Polskiego w Buffalo powstała przed 5 laty. Założono stowarzyszenie budowy Domu Polskiego, pod którą to nazwą zjednoczyły się Towarzystwa narodowe, śpiewacze, sokole, naukowe, a przedewszystkiem grupy związkowe. Plany wypracował architekt Władysław Zawadzki, obliczając koszt budowy na 65 tysięcy dolarów.

Obok ogromnego Związku narodo-

wego polskiego, który jest największym polskim zakładem ubezpieczeniowym w Ameryce północnej i obraca milionami, istnieje tam pokrewne stowarzyszenie Polaków, które wydało sprawozdanie ze swojej działalności za II kwartał roku bieżącego. Dochód stowarzyszenia wyniósł 11950 dolarów, rozchód 3324, majątek zaś wynosi 28,059 dolarów.

Szczyćście za morzem.

Od życzliwego czytelnika otrzymał »Dziennik Kujawski« list pisany przez wychodźcę z Ameryki. Mieści się w nim charakterystyczny obraz losu naszych wychodźców i tęsknota ich za krajem ojczystym.

Chicago, w lipcu 1905 r.

Słońce zachodzi...

Jak list do mego Państwa dochodzi

A jak przyjdzie do proga,

Niech pochwali Pana Boga:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielmożni Państwo! Muszę też napisać list o mojem powodzeniu. Jestem Bogu dzięki zdrowy, czego i W. Państwu życzę. Nie chciałem słuchać, co mi W. Pani mówiła, a teraz cierp ciałem za to, co ci się chciało. Gdybym skrzydła miał, to bym do kraju przeleciał, bo mi się w Ameryce nie podoba. Tutaj przy robocie mówią wszyscy po angielsku, ja zaś nie umiem, to mi jest bardzo przykro. Jak kto tego języka nie zna, to go do roboty nie chcą wiaść, dużo trzeba się nastarać, nalatać, zanim człowiek robotę dostanie.

Skorom przyjechał, robotę dostałem; pracowałem do 12 lipca w żelaznej fabryce, ale musiałem przestać, bo nie mogłem wytrzymać dla za wielkiej gorączki. Pracowałem w niej od samego rana do wieczora; byłbym wnet padł. Taki byłem mokry od potu, jakbym z wody wyszedł. Wstyd mi było w takim stanie iść do domu, więc musiałem się przewrócić. Przez te parę tygodni takem się wysmarzył i wypał w Ameryce, że ze mnie została tylko skóra i kości. Nie trzeba nikomu wierzyć, co opowiadają o Ameryce, że tutaj tak dobrze. Cierpią sami i pocieszają drugich. Mówią: cierp ty też, jeżeli ci się zachciało Ameryki. Chociażby człowiek chciał sobie polepszyć, to nie może, bo jest tutaj bardzo dużo ludzi bez roboty, którzy czekają na nią.

Ja się teraz chcę postarać o inną pracę, bo na co mam się tak zabijać, nie mam przecież nikogo. Byłem dotychczas jak w jakim piekle. U nas są teraz okropne gorączki i burze, jak w starym kraju. Na razie nie mam W. Państwu więcej do pisania, bo nie

jestem tutaj dobrze obeznany, gdyż niedawno przyjechałem. Teraz więc pozdrawiam cały pański dom, Wielmożnego Pana i Wielmożną Panią, a proszę o odpis. Kończę moje pisanie, bo nie mam czasu. Amen. — J. Ch.

Powyzsze szczere wyznanie biednego wychodźcy oby przemówiło do serc i rozumu ludu naszego, który nieraz tak lekkomyślnie opuszcza ojczyste zagony, aby za morzem szukać szczęścia. Tymczasem niestety zbyt często zamiast ziszczenia złotych nadziei, spotyka ich gorzki zawód, a potem już po niewczasie zjawia się żal i tęsknota. Warto tu przypomnieć słowa wieszczki: »Cudze chwalcie, swego nie znacie — sami nie wiecie, co posiadacie!«

Polska.

Zabór pruski.

Głos niemiecki o „wolności i kulturze“ w Prusach.

»Frei Deutsche Presse« pisze między innymi: Pod koniec swej przemowy cesarz podnosi, że niemieckość jest to samo co kultura i wolność wyznania — tak w myśli jak w czynie.

Kto z jaką taką tylko uwagą śledzi zajścia polityczne w Prusach, poznał już od dawna, iak daleko są stosunki w Niemczech od owego ideału ohrześlonego przez cesarza. Nie mówiąc już o działalności politycznej, samo usposobienie nie mogące się wykazać stępem urzędowym uchodzi za podejrzanę. Należy tu tylko przypomnieć częste niezawieranie urzędników w gminach, którzy liberalniejsze zdradzają poglądy.

Mianowicie zaś można się przekonać przy wyborach do parlamentu, jak bardzo władze starają się swą powagą kępować i ograniczać wolność zapatrywać. — Tyle »Freie Deutsche Presse.«

Z tego głosu, jako też i innych wynika, że jest wielu Niemców, którzy nie podzielają wysokiego mniemania cesarza niemieckiego o szczytności i wzniosłości kultury niemieckiej.

Zabór rosyjski.

Z Królestwa Polskiego.

Nastroj w Warszawie określa następujące zdanie korespondenta »N. Ref.«: »Co parę godzin rozlega się w Warszawie huk strzałów rewolwerowych. Akty »sądów doraźnych« na osobach prywatnych i przedstawicielach policyi trwają nieustannie. Ludność zaczyna coraz silniej opanowywać panika, ręka bowiem mścicieli obejmuje z każdą godziną szersze kręgi, a zuchwałość mę-

tów społecznych jest coraz straszniejszą.

Tymczasem »ugodowcy« zwrócili się do cara z nowym aktem pokory i poddaństwa, z prośbą o przywrócenie kląsătorów w Warszawie. Rzecz samą w sobie bez wątpienia dobra. Ale prośba wystosowana do cara jest tak poniżającą godność naszą narodową, że aż ten ogólnie się potępia. Przytaczamy n. p. zakończynie tej prośby, która brzmi:

Niech wzmocni się pod działalnością prawdziwych sług Chrystusa moralnie cierpiący naród, — niech słowem i czynem rozprzeźstrzenia się chrześcijańska idea miłości bliźniego; a odrodzi się duchowo nasz naród z korzyścią dla całej słowiańszczyzny na chwałę wspaniałomyślnego Cesarza, obrońcy Wiary Chrześcijańskiej i na chwałę bratniego rosyjskiego narodu i całej Wielkiej Rosyi.

Czyż doprawdy owej garstce »zeł politycznych« brak już wszelkiego poczucia honoru osobistego, bo honor narodowy nie spoczywa w ręku kilku lub kilkunastu jednostek znanych z tego, że zawsze pracują wbrew intencjom i interesom narodu!

Z więzień warszawskich.

Do »Czasu« krakowskiego piszą z Warszawy: W pawilonie X cytadeli warszawskiej siedzi obecnie tak znaczna liczba osób, że oskarżeni o mniej ważne przestępstwo trzymani są po kilku w jednej celi. Nie znamy dokładnej liczby oskarżonych w każdym jednak razie dozór więzienni nie pamiętają takiego spełnienia tego pawilonu. Niezależnie od tego siedzi obecnie w cytadeli warszawskiej około siedmset osób, skazanych na drodze administracyjnej na dłuższy lub krótszy areszt (przeważnie trzymiesięczny) w tej liczbie kilku dziesięciu studentów i uczniów gimnazjalnych. Studenci i uczniowie trzymani są oddzielnie. Umieszczono ich z początku na odwachu. Z powodu jednak scen burzliwych, jakie rozgrywały się pomiędzy nimi a oficerami odsiadującymi areszt również na odwachu, przeniesiono ich do koszar. Tym więźniom wolno było za specjalnem pozwoleniem komendanta miasta, widywać się z rodziną lub przyjaciółmi początkowo raz na tydzień, później ograniczono to pozwolenie do widywania się raz na dwa tygodnie. Obecnie zaś władza więzienna zwróciła się do komendanta miasta z podaniem, aby pozwolono więźniom widywać się z rodziną tylko raz na miesiąc. Te wizyty wywołują podobno sceny burzliwe.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

42)

(Ciąg dalszy.)

I obie odeszły — Topór pozostał sam. Wiadomość o przyjeździe wesółych panów ucieszyła Topora.

Wyszedł co prędzej z oficyn i ciekawie przypatrywał się, jak dwaj bracia z zacynym swym dworem zsiadali z koni.

Tymczasem już i pan Szydłowiecki wyszedł na powitanie młodych rycerzy. Oni rzucili się ku niemu i odrazu bez wszelkich ceremonii ucałowali go w oba policzki, a on serdecznie dzielne ich ręce uściśnął.

— Popasujemy tu nieco i jedziewa dalej — rzekł Rymwid.

— Zgoda, zgoda, całem sercem was tu przyjmujemy; czem chata bogata, tem rada. Królewicz wyjechał, ale ja was panowie do siebie proszę w imieniu królewicza jegomości.

— I owszem i owszem. Wiecie, panie Krzysztofie, żeśmy pędziwiatry i długo na miejscu nie usiedzimy. Jedziemy na chrzciny do naszego stryjca. Urodził mu się śliczności chłopiec — dodał Rychwid.

— A kaj tam śliczności! Gdzież taki mały »ślaz« może być śliczny. Chyba w tem jednym jest dziwo, że od razu ze zębami przyszedł na świat — odrzekł Rymwid.

— A, widzicie! Jest Dentatus! Ale czy on będzie taki jak Kurius?

— Obaczmy, jak wyrośnie, bo teraz podobno nie umie porządnie machać łapami i na szablicy się nie zna i na toporze nie rozumie.

Toporowi zdawało się, że to o nim mowa.

Podszedł więc parę kroków ku rycerzom, gdy ich pan Krzysztof wprowadził do sieni. A oni go zobaczywszy, obaj naraz wykrzyknęli:

— Al to ten!

Oglądali się jeden na drugiego, przypatryli się na siebie i rozśmiali serdecznie, głośno, aż echo gdzieś się w murach ozwało.

Rozweselony tym śmiechem dwór, zawtórował temu chórowi.

Pan Krzysztof także nieco rozśmieszony patrzył pytająco na obu braci.

— Wiecie, Wasza miłość, ten miał z nami sprawę — objaśnił Rymwid.

— Jakoże mógł mieć z wami sprawę, kiedy on w więzieniu siedział?

— My to wiemy, wiemy my wszystko, aleć to przecież przedtem, nim go zamknęli na wieży, się przytrafiło?

— Co się wam przytrafiło?

— Ano ot tak cośkolwiek, on był nieco za ciekawy. Chcieliśmy mu uszu trochę nakręcić! rzekł Rychwid.

A Topór ku nim znowu podszedł.

— Witajcie!

— Jak się masz? Chodź z nami, weźmiemy cię do stryjca, będziesz się bawił godnie.

— O nie, rzekł Szydłowiecki, z wami on nie pójdzie, bo on nasz; niebawem zabieram go ze sobą do Krakowa.

— Poczóż tam?

— Jedziemy do królewicza.

— I on waszym pewnie zostanie?

— A zostanie.

— To szkoda, onby się i tam przydał. Setny góral podobno i bardzo Tatry kocha. A bo człowiek, kiedy już raz co pięknego kocha, to zawsze nie może być nic wart. My to wiemy Rychwid, prawda?

— A prawda, Rymwid.

— Twoja Justysia? co?

— A twoja Karolka, he?

— Cudna dziewczka!

— Śliczności młódka!

I obaj kiwali głowami, jakby chcieli swemu otoczeniu rzec: — Tak to, tak, nie ma jak nasze bogdanki, a wy takich ani macie, ani mieć nie możecie i nigdy nie będziecie, bo nasze dwie z całego świata najpiękniejsze, najlepsze i nam z niemi tak dobrze, tak dobrze, że się umierać nie zechce nigdy, chyba w boju, aby potem w wieńcu sławy chadzać po polach Elizejskich.

— Chodźcież, chodźcież, gaduły! ozwał się gromki głos pana Krzysztofa. Rycerze weszli do mieszkania państwa Szydłowieckich, na lewym skrzydle zamku królewskiego. Dnia tego do wieczora rozlegały się wszędzie po zamku i po dziedzińcu głosy braci i śmiechy ich, i dowcipy wszystkich do wesółości pobudzające.

Wieczorem dopiero wsiedli na koń. Topór nie mógł się dosyć nacieszyć ich towarzystwem. A gdy już nogi w strzemiona wkładali, mówili do niego na wyścigi:

— Bywaj waść, a o nas pamiętaj!

— Tak, tak, zapisz sobie nas rylcem w mózgowicy, a gdy ci jaki fortel do głowy przyjdzie, przyjeżdżaj z nim do nas.

— Wiesz waść, takich jak ty nie-dużo.

— Podobno będę waści nobilitować? To i dobrze, to grzecznie.

— A gdy herb mieć będziesz, to nam towarzyszem pancernym zostaniesz. Razem będziesz walczył z nami na ślicznym koniu, ot takim, jak nasz jeden i drugi.

Rymwid, mówiąc to, pogładził głowę ślicznego białego konia i poklepał go potem po przyjacielsku, a Rychwid, idąc za przykładem brata, uczynił to samo. Zadowolone z pieczyoty konie jakby na komendę zarżały razem radośnie.

— Snać to i konie wasze takie wesole, jako wy, — rzekł pan Krzysztof.

— Albo im to źle na świecie? — spytał Rychwid, chociaż samo pytanie cuciał postawić Rymwid, ale oni zawsze przestrzegali porządku i następstw: Mówił najpierw Rymwid, a potem Rychwid i zawsze pamiętali, kto ostatni miał słowo, albo też mówili unisono.

Pożegnali się jeszcze raz głośno, wesole i pojechali cwałem.

A po nich nagle ucichło wszystko we dworze, zmierzch zapadł i przechodził w ciemną noc.

Rozbłysły gwiazdy, jedna po drugiej, wyglądając z aksamitnego firmamentu na ziemię zasypiającą. Za chwilę zeszedł i księżyc i jako gospodarz troskliwy toczył wzrokiem dokoła po niebie i po ziemi. Patrzył na ludzkie dzieje, ludzkie sny, ludzką dolę wesółą i smutną. Patrzył dumal i dumal. Chciałby może wymyśleć jakieś leki na niejedno zło, co snuło się po ziemi, ale czyż miał moc ku temu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślazaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Nie »Station« jeno »Bahnhof« ma się nazywać stacya kolejowa w języku urzędowym. Tak rozporządził minister kolei, żeby oczyścić język niemiecki. — Czyszcza i czyszcza, a mimo to pełno mają słów zapożyczonych z innych języków.

Zależę. W zeszyły wtorek stało się na kopalni »Kleofasa« straszne nieszczęście, 18 letni robotnik Rólnik został przez wózki napełnione węglem tak niebezpiecznie przygnieciony, że wkrótce potem wyzionął ducha. Pożalowania godny jest rzeczyć los naszego robotnika, któremu przy tak marnej płacy grozi na każdym kroku śmierć.

— Pan **Józef Sitek**, przewodnik pielgrzymki do Częstochowy, donosi nam, że pielgrzymka wyruszy w przyszłą sobotę, 19 bm., rano o godz. 8 z Katowic do Herbów. Bilet tam i z powrotem kosztuje 3 marki 40 fen., półpasek, który każdy u swej policyi musi wyciągnąć, 10 fenigów.

Zgłoszenia przyjmują: **Józef Sitek** (mieszka u p. Antoniego Tesarza) i **Antoni God** (mieszka u p. Karola Włoczka). Zgłosić należy się najpóźniej do 18 bm. Kto się nie zgłosi na czas, musi być już o godz. 6 na dworcu dla załatwienia zakupna biletu.

Józefowice. Od jednej z członkiń katowickiej »Czytelni dla kobiet«, otrzymujemy następującą korespondencję z prośbą o umieszczenie.

Do was, szanowne matki i Polki, zwracam się kilku słowami. Otóż od dłuższego już czasu założona jest w Katowicach »Czytelnia dla kobiet«. — Dość znaczna liczba polskich matek zapisała się na członkinie, lecz obecnie zdaje się, że zapal ten zaczyna stygnąć, bo coraz mniej was uczęszcza na zebrania. Bierzcie sobie, kochane siostry, przykład z ruchliwych Niemek, które bez ustanku zakładają różne »Cäcilien« lub »Frauvereiny«.

W obecnych czasach jest rzeczą konieczną potrzebną, abyśmy się łączyły w towarzystwa, gdzie wspólnie pouczyć się możemy o sposobie wychowania naszych dzieci. Nieraz spotyka się dziecko już dość dorosłe, które nie potrafi nawet pacierza. I tak np. przydarzyło mi się niegdyś, że poznałam pewnego 10-letniego chłopczyka, który nie miał wcale wyobrażenia o tem, co to jest »Ojciec nasz«. Dużo jest jeszcze takich matek, przekładających ploteczki u sąsiadki nad uczęszczanie do »Czytelni«. Zrobiłyby o wiele lepiej, gdyby przychodziły na zebrania, gdzie prócz milej pogawędki, zaskarbić sobie mogą wiele pożytecznych znajomości, potrzebnych każdej matce w obecnych smutnych czasach.

Pod tym względem powinno nam świecić przykładem Polki z Katowic. A tymczasem oprócz kilku szanownych pań, zajmujących się z rzeczywistym zamiłowaniem »Czytelnia«, nie przychodzi żadna inna na zebrania. Zdawałoby się, że w Katowicach nie istnieją już polskie matki, że się to już wszystko zniemczyło. Czyby może gardziły naszą skromną »Czytelnia«? Oby tak tylko nie było.

Kończąc zwracam się także z zachętą do wszystkich mężatek z Zależę, Bogucic i okolicy Katowic, ażeby jak najliczniej przystępowały do tego jedyne naszego towarzystwa dla kobiet, by się ono mogło jak najpomyślniej rozwijać dla dobra naszego społeczeństwa.

Zona Marka z Chin.

Król. Huta. Pewne tutejsze bezdzietne małżeństwo ogłosiło w gazecie, że zamierza przyjąć jako własne obce dziecko za jednorazowym wynagrodzeniem. Zgłoszenia nadesłane być miały piśmiennie pod naznaczoną literą na miejscową pocztę. Dwie kobiety atoli, które widocznie źle zrozumiały ogłoszenie, zjawily się w urzędzie pocztowym z dziećmiakami na ręku, żądając naznaczonej nagrody. Z trudem udało się urzędnikowi przekonać kobiety o ich pomyłce, a tymczasem jakiś obcy Pan zlitował się nad niemi i napisał im ową ofertę. Tymczasowo musiały jednakże zabrać jeszcze ze sobą swe dzieciaki.

Pniaki. Przy budowie tutejszego kościoła zastrajkowali mularze, żądając podwyższenia zarobku. Dotychczas nie wiadomo, jaki obrót weźmie sprawa, ponieważ pracodawcy nie oświadczyli się jeszcze, czy się zgodzą na podwyższenie zarobku lub nie.

Lipiny. Robotnika Lubosa, o którym swego czasu donosiliśmy, że zbiegł z domu obłąkanych z Rybnika, przychwycono nareszcie w Chropaczowie. Ukrywał się on tutaj przez dłuższy czas, lecz każdy obawiał się go zdradzić, ponieważ groził śmiercią każdemu, kto by go kto chciał wydać policyi. Robotnik Ficek zdobył się nareszcie na odwagę, i zdradził policyi jego kryjówkę. Puszczono się więc w pogoń za zbiegiem i w Chropaczowie zdołano go przyaresztować. Przed kilku dniami jeszcze otrzymał żandarm Michalik list od niego z pogrózkami. Także i lipińskiemu tajemnemu policyantowi obiecał kulę w łeb. Był więc największy czas, że ubezpieczono tak niebezpiecznego człowieka.

Zabrze. Przed kilku dniami donosiliśmy, że mistrz szewski p. Wycisk członek towarzystwa abstynentów, aresztowany został pod zarzutem zdrady stanu. Obecnie dowiadujemy się, że p. Wycisk sądzony będzie nie w Gliwicach, lecz aż przed sądem rzeszy w Lipsku na wniosek prokuratora rzeszy, który mu zarzuca w 11 przypadkach, że prowadził z wpływem osobistościami pertraktacje celem oderwania części kraju od państwa pruskiego. Nam się w te 11 przypadków nie chce bardzo wierzyć, bo po pierwsze nie dowierzamy p. Wyciskowi podobnych rzeczy a po drugie żadne wpływy osobistości zagraniczne nie prowadziły by podobnych niebezpiecznych pertraktacji z nieznanym szewcem. Zresztą odczekamy rozpraw sądowych, które wykażą, ile jest prawdy w tej gadaninie gazeciarskiej.

Pawłów. Zdarzyło się tutaj straszne nieszczęście. O godz. 2 zeszłej nocy wybuchł ogień w domu górnika Kasprowskiego, gdzie mieszkała oprócz Kasprowskiego także wdowa Smyczkowska, u której właściwie ogień powstał. Chciała ona zgrzać na maszynie spirytusowej mleko dla dziecka, przyczem nie wiadomo w jaki sposób zapaliła się pościel na łóżku a następnie płomień ogarnął wnet całe pomieszkowanie. Smyczkowska wyniosła dziecko na podwórze i zbudziła wszystkich mieszkańców, poczem powróciła do płonącego pomieszkowania, chcąc wyratować swoje mienie, lecz wkrótce padła bez przytomności na ziemię. Gdy ją wyniesiono na podwórze, żyła jeszcze, lecz wkrótce potem wyzionęła ducha wskutek ran, które odniosła. Kasprowski, który obecnie leży w lazarecie, ponosi znaczną szkodę, gdyż był bardzo nisko zabezpieczony.

Markłowice (pod Wodzisławiem.) Przed kilku miesiącami cieszyła się wioska nasza nad założeniem polskiego towarzystwa, i z początku były bardzo piękne widoki. Zdawało się bowiem, że towarzystwo będzie się rozwijało, że wszyscy bratnią miłością związaną dołożą sił, ażeby pracować nad oświatą, pielęgnować język polski, i z towarzystwa nieść do swych chat zamilowanie do wszystkiego, co polskie. Lecz ze smutkiem odzywam się do was, kochani Rodacy, i z smutkiem muszę wam robić wyzuty, żeście zubożeli około pracy narodowej, i nie spieszycie z tą ochotą jak dawniej do naszej organizacji. Stanęliście na pół drogi i nie wiem, co was tak raptownie zepchnęło z obranego kierunku. Czy ulekleście się tych przeciwności, któremi jest droga pracy narodowej najeżoną? Czy może trudno wam wytrzymać te kilka chwil w towarzystwie lub przy czytaniu dobrej gazety polskiej? Czy lękacie się może trudu i muzu? Nie wiem, co was do tego nakloniło. Lecz jeżeli strach wam przed jakimkolwiek trudnością, tedy przypominacie sobie słowa naszego wielkiego Mickiewicza, który tak woła w swej przepięknej »Odzie do młodości«:

»Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie łamie
Młodości orlą twych lotów potęgą
A jako piorun twe ramię.«

Te słowa powinniśmy sobie zapisać w serca nasze i w pamięci zachować na wieki.

Prócz tej więc oziębłości ze strony członków musimy także wiele cierpieć

od plotkarzy, którzy nasze towarzystwo oczerniają, gdzie się tylko sposobność nadarzy, w chatach, na drogach i na każdym miejscu. Do tych możnaby zastosować słowa pisma św.: »Podnieśli się w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich«. Nie może tego objąć mój słaby rozum, jak ludzie ci, którzy nawet po większej części są czytelnikami gazet polskich tak bezlitośnie śmiać szkodzić sprawie polskiej. Wygląda to tak, jak gdyby własny syn bil swoją matkę. Kładę więc tym zblakłym obywatelom naszej wioski na sumienie, żeby wyrwali z siebie chwast zdrady i obłudy, a żeby, przeświadczywszy się przedtem o prawdzie, przybyli do towarzystwa choć kilka razy, i ręczę im, że z pewnością podobać im się będzie w miejscu, gdzie nic złego się nie usłyszy, tylko nauki dobre, które w terażniejszych poważnie nastrojonych czasach są wszystkim bardzo potrzebne.

Myszę, że te parę słów padną na dobrą orkę, że wszyscy nabywszy lepszego ducha, wspólnie i wyrwale pracować będziemy nad oświatą i nie cofniemy się z drogi, którą raz sobie obraliśmy.

Gamów. W zeszyły poniedziałek powstał u gospodarza A. Kurzydyma ogień, który objął natychmiast całe zabudowania. Na miejsce pożaru zjechały się strażę ogniową z Gamowa, Mozurawa, Szonowic i Pawłowa. Całe gospodarstwo wraz z tegorocznym żniwem zgorzało doszczętnie. Ogień podłożyły podobno dzieci, bawiące się zapalkami. Kurzydym ponosi znaczną szkodę, bo nie był zabezpieczony.

Dziwnem nam się to wydaje, że gospodarz w dzisiejszych czasach może być jeszcze taki zadowolony, aby zabezpieczyć się przed pożarem.

Z daszych stron.

Berlin. Poświęcenie nowego kościoła parafii Najświętszej Maryi Panny w Berlinie odbyło się w wtorek z wielką pompą.

»Dziennik Berliński« zaznacza przeto, że ks. proboszcz Jęder nie uważał za stosowne zaprosić polskiego Towarzystwa, istniejącego w jego parafii, mimo że swego czasu, gdy zbierał pieniądze na nowy kościół, doskonale znał adresy polskich Towarzystw berlińskich.

Wstęp na uroczystość dozwolony był tylko za biletami po 5, 3, 2, i 1 mr. Kto nie miał takiego biletu, temu nie było wolno być nawet na mszy uroczystościowej.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania pokojowe.

Ugoda co do Korei i Mandżurii.

Portsmouth. Treść uchwalonych przez konferencję pokojową trzech artykułów jest następująca: Rosya uznaje przeważny wpływ i stanowisko Japonii w Korei, którą Rosya odtąd uważać będzie za stojącą poza obrębem swych wpływów. Japonia zobowiązuje się uznać zwierzchnictwo panujące tam dynastyi z prawem wpływu na administrację. Rosya i Japonia uznają wzajemny obowiązek opróżnienia Mandżurii i zrzekają się tamże wszelkich specjalnych przywilejów, zapewniają terytoryalną nienaruszalność Chin i zasadę równych praw handlowych i przemysłowych w tej prowincyi dla wszystkich narodów. Rosya i Japonia zobowiązują się odstąpić Chinom kolej wschodnią od Charbina na południe. — Ze względu na to odstąpienie zawrą Chiny i Japonia umowę w sprawie zwrotu Japonii włożonych w tę kolej kosztów. Gdyby Chiny tego zapłacić nie mogły, możliwy jest zwrot Japonii kosztów tych przez inne mocarstwa za hipotecznym zabezpieczeniem.

Liaotung i Port Artura.

Paryż. »Matin« donosi z Portsmouth: Artykuł VI przyjęto. Podobnie jak artykuł IV dotyczy on półwyspu liaotunskiego i odstąpienia Japonii przez Rosyę dzierżawy Portu Artura.

Portsmouth. Jak słycać, przynajmniej w chwili obecnej, Japonia odstaje przy żądaniu obsadzenia Portu Artura i Dalnego.

Artykuł V dotyczy odstąpienia Sachalinu.

Portsmouth. Biuro Reutersa donosi: Przyjęty art. III zapewnia Japończykom oddanie rosyjskich dzierżaw na półwyspie liaotunskim łącznie z Portem

Artura i wyspami Blondy i Elliot. Następny artykuł zawiera wzajemne zobowiązanie się do szanowania terytoryalnej i administracyjnej nietykalności Chin i zasady wolnych drzewi

Z pod berła cara.

Internowanie?

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą z Warszawy, że Henryk Sienkiewicz i hrabiowie Zamoyski, Tyszkiewicz, Plater, oraz właściciel dóbr Chelchowski zostali w swych mieszkaniach internowani, ponieważ podpisali protest przeciw uchwale rady ministrów, dotyczącej reform w Polsce.

Nowe bunty.

Warszawa. W tutejszym okręgu wojennym zdarzyły się, jak słycać, nowe wypadki niesubordynacyi. 10 oficerów i 24 podoficerów odmówiło udania się na plac boju. Skazano ich na śmierć, ale wyrok nie mógł być wykonany, gdyż kompania, odkomenderowana do tego, nie chciała strzelać.

Żądania chłopów rosyjskich.

Moskwa. Kongres związku chłopskiego, obradujący tu przy udziale chłopskich reprezentantów 22 gubernii, zażądał od dumy państwowej powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania od 20 roku życia, bez względu na płeć, dalej ustanowienia konstytuandy z inicjatywą prawodawczą, kontrolą finansów i osobistą nietykalnością delegatów. Kongres uznał konieczność rozszerzenia chłopskiej własności wiejskiej, zażądał obowiązkowej, bezpłatnej nauki elementarnej, nie obowiązkowej nauki religijnej, sekularyzacyi szkół i bezpłatnych bibliotek i czyteln.

Plebiscyt w Norwegii.

Chrystiania. Do wczoraj południa wiadomem było, że 365,997 głosów oddano na rozwiązanie unii, 182 przeciw. Z 12 okręgów wyborczych brak jeszcze rezultatu.

Sprzysiężenie w Turcyi.

Konstantynopol. W Smyrnie odkryto wielkie armeńskie sprzysiężenie. Skonfiskowano 80 wielkich i 48 małych bomb i dokonano licznych aresztowań.

Nowo nadeszły książki modlitewne,

»Droga do nieba«

obejmujące 350 najpopularniejszych polskich pieśni kościelnych w rozmaitych opracowaniach i po następujących cenach mk. 1.40, mk. 1.65, mk. 2.00, mk. 2.20, mk. 2.50, mk. 2.80, mk. 3.00, mk. 3.25, mk. 3.50, mk. 4.00, mk. 4.25, mk. 4.50

Książkę tę polecamy gorąco naszym czytelnikom.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Związek chrześcijańsko-górniczy odbędzie swoje zwyczajne posiedzenie w niedzielę 20-go b. m. o godz. 4 po południu w sali »Volksgarten«. Ważne sprawy przyjęte pod obrady, osobliwie sprawy knapszafotów. Upraszamy zatem o jak najliczniejszy przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Lipiny. Posiedzenie związku katolickiego robotników, odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 5 wieczorem na sali p. Panka. Na porządku dziennym pomiędzy innymi sprawami będzie wybór nowego skarbnika. Dla tego upraszamy szanownych członków o liczny udział. Zarząd.

Radiin (pod Wodzisławiem.) W niedzielę 20-go sierpnia b. r. odbędzie Towarzystwo św. Barbary swe zwyczajne zebranie już o 4-tej godzinie po południu na sali pana Adamczyka. Prosimy o liczne zgromadzenie się wszystkich członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 15 sierpnia (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i tonygach za 100 kg.		
	piękny	średni	posled.
Pszonica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszonica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto stare - - - -	15,40	15,10	14,60
Zyto nowe - - - -	14,60	13,70	13,00
Jęczmień - - - -	14,00	13,30	12,30
Owies - - - -	14,20	13,40	12,90
Groch »Wiktoria« - - - -	18,00	16,00	14,00
Groch - - - -	17,50	15,80	14,00

Potrzebny zaraz:

I. Skrzypek i I. Klarynetysta do orkiestry »Towarzystwa muzycznego« w Poznaniu.

Tylko pierwszorzędnicy siły niech się zgłoszą.

Dr. Drygas, Posen.

CONRAD TACK & C^{IE}.

W Niemczech największe

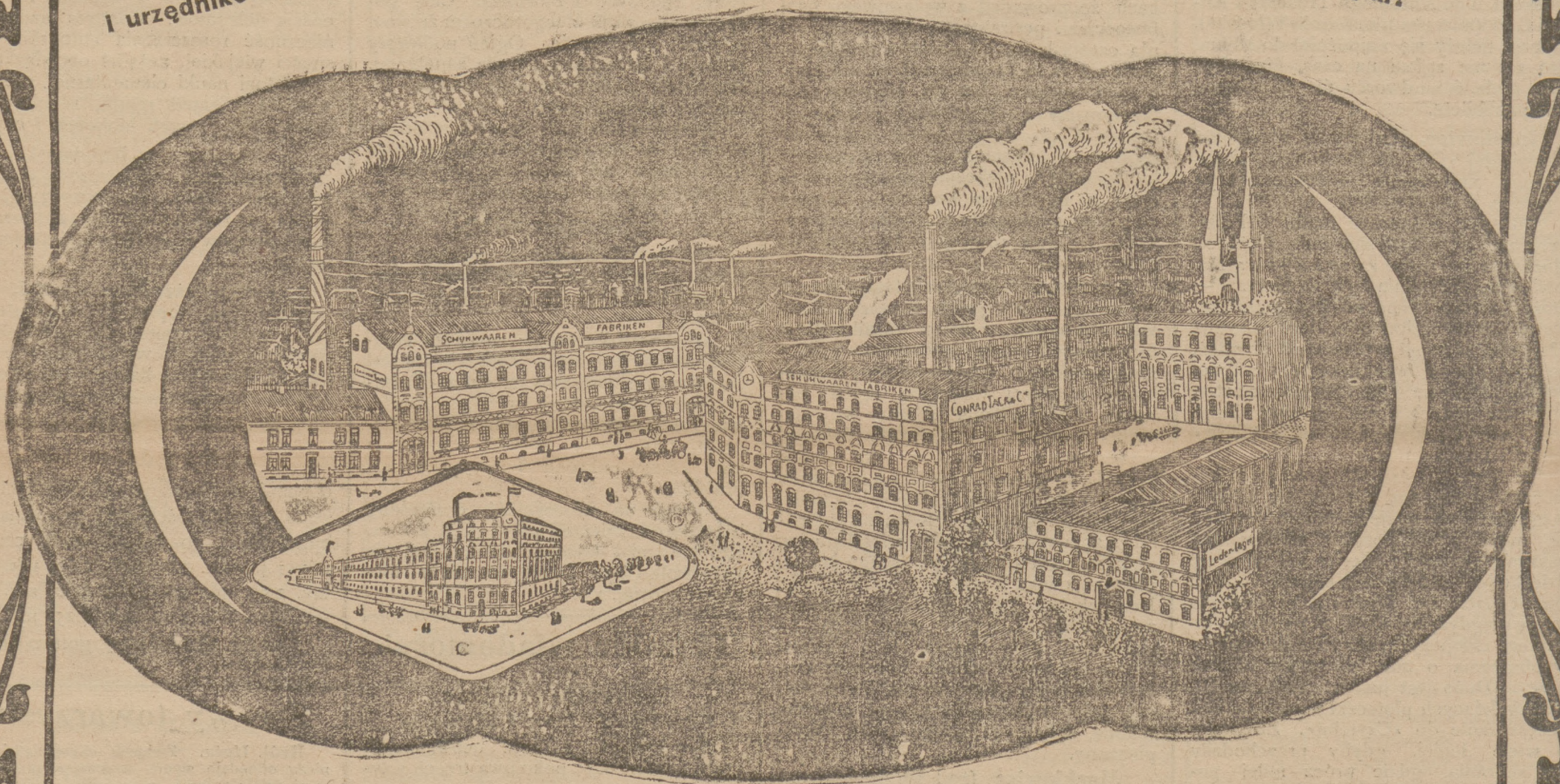
fabryki obuwia

84
własne składy.

1500
robotników
i urzędników.

Burg pod Magdeburgiem.

Roczna
produkcja
przeszło
milion
par!



Otwarcie



naszego **84**-go domu sprzedaży
w sobotę, dnia 19 sierpnia, o godz. 5 po południu
w Katowicach

(narożnik Rynku) **1^a** ul. Grundmanna **1^a** (narożnik Rynku)

W sobotę, dnia 19 sierpnia w niedzielę, dnia 20 sierpnia w poniedziałek, dnia 21 sierpnia
otrzyma każdy kupujący
Darmo! przy zakupie od 6 mk. pocz. parę ładnych trze-
wików domowych **Darmo!**
damskich lub męskich z podeszwą skórzaną i obcasem.

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Wiadomości potoczne.

Z dalszych stron.

Wiece w Königs-Wusterhausen zakazany. W niedzielę — pisze «Dzien. Berl.» — miał się w pobliskim Königs-Wusterhausen odbyć wiec polski, urządzony wspólnie przez berliński Komitet Polityczny i poznański «Związek zawodowy polski» celem zorganizowania tamtejszych na stałe osiadłych polskich robotników cegielnianych.

Policja z początku przyjęła zameldowanie, lecz w końcu namyśliła się inaczej. W przeddzień wieca dopiero, w sobotę otrzymał obywatel miejscowy, który się urządzeniem go zajmował, zakaz, umotywowany tem, że władza policyjna nie ma pod ręką tłumacza i dla tego nie może zebrania kontrolować.

Pismo odnośne nie było zaopatrzone w stempel urzędowy, skutkiem tego urządzający wiec postanowili przejść nad niem do porządku.

O godz. 2 zagaill zebranie w obecności przeszło 100 osób prezes Komitetu Politycznego p. J. Runowski. Za ledwie jednak zaczął mówić, weszło na salę dwóch żandarmów, z których jeden oświadczył, że wiec rozwiązuje. Zapytany o powód, oświadczył, że go nie zna, tylko taki ma rozkaz, i wezwał obecnych do opuszczenia sali. Wezwanie to wywołało wielkie niezadowo-

lenie i dopiero, gdy pan Runowski słowa żandarma po polsku powtórzył i oświadczył, że przeciw tej samowoli władzy Komitet poczyni prawne kroki, zebrani w spokoju salę opuścili.

Mimo to już w niedzielę pewna część zebranych przystąpiła do poznańskiego «Związku zawodowego polskiego», reprezentowanego na niedoszłym wiecu przez sekretarza związkowego pana Piotrowskiego z Poznania.

Jak pisać listy? czyli nowy sekretarz polski, zawierający naukę o pisaniu listów, liczne wzory na listy prywatne i handlowe, na kwity, rewery, świadectwa, plenipotencye, kontrakty, weksle, cesye itd. z dodatkiem znakomitych pisarzy. W kartonowej oprawie z rysunkiem na 1 okładce o 279 stronicach 2 mk., z przesyłką 2 m. 20 fen.

Zamawiać uprasza się pod adresem: **Górnosłazak, Kattowitz OS.**

Sprawozdanie

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu za miesiąc lipiec 1905 r.

Zalutwiono i wygotowano spraw: w biurze bytomskim 538, w biurze zabrzańskim 189, w biurze gliwickim 21, w biurze katowickim 149, w biurze rybnickim 61, razem 958.

Z kasy pogrzebowej wypłacono w 7 przypadkach śmierci członków względnie ich żon 252,50 marek.

Zmiany w kasyerstwie:

a) W miejsce byłego kasyera miejscowego w Małej Dąbrówce p. Franciszka Brody, który urząd dobrowolnie złożył, został zatwierdzony na kasyera p. Piotr Mainka, inwalida i właściciel domu tamże;

b) w miejsce zmarłego kasyera miejscowego ś. p. Augustyna Muszały w Borsigwerku nie będzie tymczasem żaden nowy kasyer zamianowany, ale będzie odbierał składki od członków i zapisywał na nowych członków inwalida p. Tomasz Kanert, kasyer miejscowy w Biskupicach. Prosimy członków w Borsigwerku odtąd swoje składki do pana Tomasza Kanerta zanosić.

Zarząd

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robot. górnośląskich w Bytomiu w zast. Królik.

Rozmaitości.

Zabawne zdarzenie. Jakiemuś mieszczaninowi uciekła z klatki papuga i poleciała sobie na wieś w pobliżu miasta. Zmęczona lotem usiadła na dachu chłopskiej chalupy i choć dzieci rzuciły na nią bryłami, nie odleciała. To zachęciło chłopca do położenia drabiny na dach,

by papugę przychwycić i zabrać ze sobą tego pięknego ptaka. Chłopiec więc wchodzi na dach sięgając ręką po ptaka. W tej atoli chwili odzywa się do niego ptak: «Panie cóż ja, panu zrobiła, że mi nie chcesz dać pokoju?» Chłopiec byłby z przerażenia niemal spadł z dachu i ani nie wiedział, kiedy się znalazł na ziemi. Czując nareszcie grunt pod nogami, podrapał się za uchem i z nader ciekawą i wystraszoną miną zawołał do otoczenia: «Myślałem, że to ptak, a to jakiś duch pokutujący!» i prędko odmówił: Wieczny odpoczynek. Tymczasem nadszedł właściciel i zabrał papugę ze sobą, a chłopiec wciąż jeszcze wątpił, że tak mądry «duch» może być ptakiem.

Sztuki teatralne.

Dwie wdowy. Komedia w 1 akcie. Pafnucy i Narcyz. Kom. w 1 akcie. Lobzowianie. Obrazek dramat. w 1 akcie. Chłopi Arystokraci. Szkic dram. w 1 akcie. Bzik mojej żony. Krotoczwila w 1 akcie. Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Kom. w 1 akcie.

Flisacy. Obrazek ludowy w 1 akcie. Pan Bonifacy. Farsa w 1 akcie. W gabinecie doktora. Obrazek dramatyczny w 1 akcie.

Błądek opętany. Krotoczwila w 1 akcie. Zięć dla parady. Kom. w 1 akcie. Monologi i Dylogi. Monologi i Deklamacje.

Powyzsze sztuki teatralne polecamy szczególnie towarzystwom dla urzadzania teatrów amatorskich. Każda z powyższych sztuk kosztuje li tylko 75 fen., z przysyłką 85 fen. Do nabycia w księgarni «Górnosłazaka».

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Moja żona

Marya Habrykowa opuściła dom bez mojego pozwolenia i jeszcze nie powróciła. Za długie, któreby ewentualnie zaciągnęła, nie odpowiadam.

Franciszek Habryka
w Załężu.

Nowy masywny dom

o 4 pomieszkaniach, z ogrodem warzywnym, ma na sprzedaż

Paulina Drewniak
Gliwice, Weidenstr. nr. 32.

Sprzedaj

za gotówkę

i

na

odpłatę.

Zadziwiająco
małe wpłaty.

Wygodne
odpłaty.

Nowo otwarto!

Król. Huta

ulica Cesarza nr. III
narożnik Meitzenstr.

Pierwszorządny
dom kredytowy
M. Suckhardt

następca

Bytom Gliwice
Bulwar nr. 28 ul. Wilhelmska 30
Zabrze, ul. Doroty 2.

Nie do uwierzenia
wielki wybór

w

meblach

wszelkiego rodzaju.

Zegarki. Wózki dziecięce.

Całe urządzenia
pokoi i pomieszkań.

Ubrania

zakietowe i surdutowe
dla panów.

Szanownej Publiczności z Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 15 go sierpnia r. b. otworzyłam w **Katowicach przy ul. Beaty nr. 16** w domu «Górnosłazaka»

skład wiktualny.

Staraniem mojem będzie zawsze tylko świeżym towarem każdego obsłużyć. Na składzie zawsze mieć będę **mleko, ser, masło, ziemniaki, różne piwa** jak i wszelkie mniejsze **towary kolonialne.**

Prosząc o usilne poparcie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Zofia Przybyła

ul. Beaty nr. 16 * Katowice * ul. Beaty nr. 16.

Patenty Heimann & Co.

Katowice G.-S. plac Fryderyka 3.

Buxtehude

szkoła malarska 1905
znów wielki zł. medal
Najw. szkoła mal. dek.
Progr. p. dir. Eiserwag.

Mój

dom handlowy

w Laurahucie mam zamiar sprzedać lub zamienić na budowiska (bauplätze).

Edward Fietz

Gliwice, Oberwallstr. nr. 2.

Dom

ze sklepem, położony w środku wsi, bardzo korzystny dla pp. kupców, mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Franciszek Marscholik
Niedobrzyce p. Rybnikiem.

Gospodarstwo

16 morg. roli i łąki z masywnie murowanymi budynkami ma z wolnej ręki do sprzedania
Józef Swatek, Jazornica (Jawornitz Kr. Lublinitz).

Ostrzegam każdego, żeby żonie mojej, akuszerce z domu Plaweczki z Bańgowa nikt nic nie pożyczyl, bo za jej dlugi nie stoję ani też nie placę.

Paweł Schmidt.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne szczególnie korzystnie.

Dom towarowy

H. Herzberg, Zaborze obok poczty.

Welonślubny darmo!

Nie tylko ubrania, ale też i buty robią ludźmi!

Prawdziwie osądza się osobę między innymi także po stanie swego obuwia, gdyż tu da się zmysł dla porządku i czystości nadzwyczaj dobrze poznać. — Takie korzystne wrażenie wywołać można bardzo łatwo, jeżeli się do Pyttlik'a składu obuwia wstąpi. Tam już od

Pyttlik'a buty męskie

w cenie po
7,00, 9,00, 10,50 mk.
zadowolą bez wątpliwości każdego mężczyzny.

otrzymać można **buty** w najnowszych fasonach, męskie i damskie, płóciennie i w ładnych gatunkach skóry.

Trzewiki do gimnastyki z podeszwą gumową		nr. 0-6	7-10	11-1	
		mk. 1,25	1,50	1,75	2,00
Trzewiki z płótna żaglowego z podeszwą skórz. i kork.					
nr. 21/24	25/26	27/30	31/35	36/40	41/44 męskie
					2,25 2,50 2,75

Trzewiki damskie cajtowe z podeszwą skórz. i kork.	1,25
Półtrzewiki cajtowe z gumami	mk. 2,25
Fa. gatunek	2,50
Kamaszki damskie skórzane	4,00
Półkamaszki	3,50

Emila Pyttlik'a dom obuwia

Telefon nr. 503.

Królewska Huta

ul. Cesarza 37.

Za darmo

otrzyma każdy przy zakupie od 3 marek począwszy bardzo eleganckie

przrzędy do pisania

(Schreibzeug)

(oprócz maki i cukru)

Cukier	funt 23 fen.
Kawa	funt od 80 fen. pocz.
Mydło	funt 23 fen.
Soda	5 funt. 20 fen.
Mąka pszenna	5 funt. 60 fen.
Mąka Auszug	5 funt. 80 fen.
Ryż	funt 18 fen.
Krupy pelowe	funt 18 fen.
Gryzik	funt 18 fen.
Sliwki	funt 12 fen.
Presówka	funt 1,00 mk.
Owoc suszony	funt 38 fen.
Makaron	funt 28 fen.
Herbata	funt 26 fen.

wszelkie inne towary kolonialne po zdumiewająco tanich cenach.

Volksbazar

Król. Huta, ul. Krzyżowa 11.

Wszystkie gatunki

zboża

kupuje i płaci

najwyższe ceny

Młyn parowy

w Bytomiu

Gutmann & Co.

ul. Krakowska nr. 15.

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmanna 7

poleca

zegarki kieszonkowe

system Roskopf

już od 4,50 mk. pocz.,

srebrne od 8,00 mk.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancją za każdą sztukę

poleca

Emanuel Kozak

Nikotów

skład żelaza i materiałów budowlanych.

Otrzymał Pan

?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przysyłę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“

z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

c. g. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Tempła 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności

przyjmuje się już od 1 marki

począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach

miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od

złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.



Kołowce pierwszorzędnne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacje także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik

„Schwalbe“ Akt.-Ges.

Duisburg-Wanheimerort.

Założona 1896 r.

Ładną

jest delikatna, czysta twarz, różowy, młodzieńczy wygląd, biała, aksamitowa skóra i ośniewająca piękna pieć.

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce

Bergmann'a & Co. Radebeul

ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“

szt. 50 fen. w aptece miejskiej,

apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler,

E. Schulz, drog., Emil Heller,

Emil Misera, D. Czwiklitzer

w Katowicach, Wład. Długiewicz

w Załężu, J. Chmielewski

w Rozdzeniu.

Gospodarstwo

tj. kamienica, chlew i stodoła

5 morgów dobrej roli w pobliżu

Rybnika mam z wolnej ręki do

sprzedania.

Richard Rybka,

Nacyna pod Rybnikiem.

Gospodarstwo

z 6 jutrzni dobrej roli z budo-

wiskiem jest natychmiast do

sprzedania lub na 3 lata do wy-

najęcia. Cena wedle umowy.

Zgłoszenia tylko do 1 września

b. r. przyjmuję

Jerzy Thomas,

Berge-Borbeck, Bruchstr. nr. 84.

Oberża

w Skalmierzycach przy granicy

rosyjskiej jest z powodu choroby

właściciela do sprzedania.

F. Szczykowski, Ostrow

(Ostrowo Posen).

Dawniejszy

dom

p. Altrocka na ulicy Bergfreiheit

1 dom p. Sandowitza na ulicy

Krzyżowej i Bismarka, każdy

z 2-ma budowliskami (Bauplätze)

sa natychmiast do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli

Arnold Häuflein, Król. Huta,

ul. Krzyżowa 11.

Dom

muruwany z trzema pomieszkani-

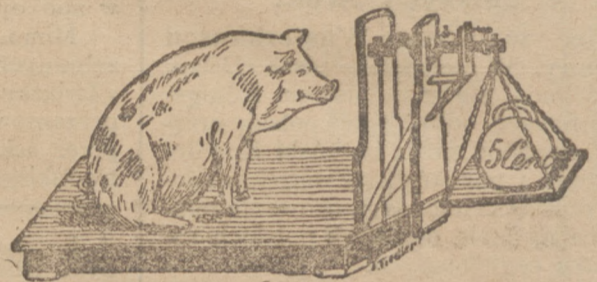
ami, wszystko masywnie zbudowane

z stodołą i chlewami, jest z wolnej ręki do sprzedania

w Wielkich Gorzycach pow. raciborski. Zgłosz. przyjmuje

Alojzy Krotki w Bottropie

Lehmkuhla 1 nr. 51. Także i żona moja przyjmuje zgłoszenia w Wielkich Gorzycach.



5 centnarów i więcej waży świnię 10-miesięczną, którym się daje regularnie domieszkę Susolu lub fosforanu wapna.

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmięczenia kości.

Na co dowód: P. Wiedera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

„Miałem tak chore świnię, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.“

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk.,

50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt.

4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko

najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt, jest

Susol do nabycia u następujących firm: J. Bodel, Siemiano-

wice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łąbety.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4

wyjawywszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Konsum „Unitas“ E. G. m. b. H. w Bytomiu

poszukuje zaraz ewent. później

składowego

(Lagerhalter) za miesięcznym wynagrodzeniem 125

marek bez utrzymania. Zgłaszający się musi posiadać:

dobre świadectwa, kaucję w wysokości 1500 marek

i dokładną znajomość branży kolonialnej.

Osobiste lub piśmienne zgłoszenia przyjmuje

Zarząd Konsumu „Unitas“

E. G. m. b. H. w Bytomiu.

Mamy tanio na sprzedaż

1 dom w Bytkowie,

tuż przy stacji Maxgrube;

wpłaty co najmniej 3000 mk.,

1 dom w Zabrze,

Redenstr. 6; wpłaty potrzeba

co najmniej 5000 mk.

Bank ludowy w Król. Hucie

Tempelstr. 5.

Piekarnia

z pomieszkaniem i sklepem

w Brynowie przy kopalni

»Oheim« zaraz do wynajęcia.

Zgłoszenia przyjmuje

Ignacy Oleś

w Brynowie p. Katowicami.

2 czeladników krawieckich

poszukuje na stałą pracę od za-

raz. Józef Kwasiński,

Janów przy Mysłowicach.

Dla mojego składu kolonial-

nego i delikatesów poszukuję

uczni

katolika.

Franciszek Pawletta

Katowice

ul. Beaty 5, i ul. Fryderyka 45.

Uczeń

zechce się zgłosić u

H. Trojanskiego

interes kolonialny i loklowy.

Bismarkhuta.

Kobiety

do roznoszenia pieczywa

zgłosić się mogą do mistrza

piekarskiego

Józefa Cebuli w Katowicach

przy ul. Beaty 53.